Nr. 182. Kraków, dnia 11 Sierpnia, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 c. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

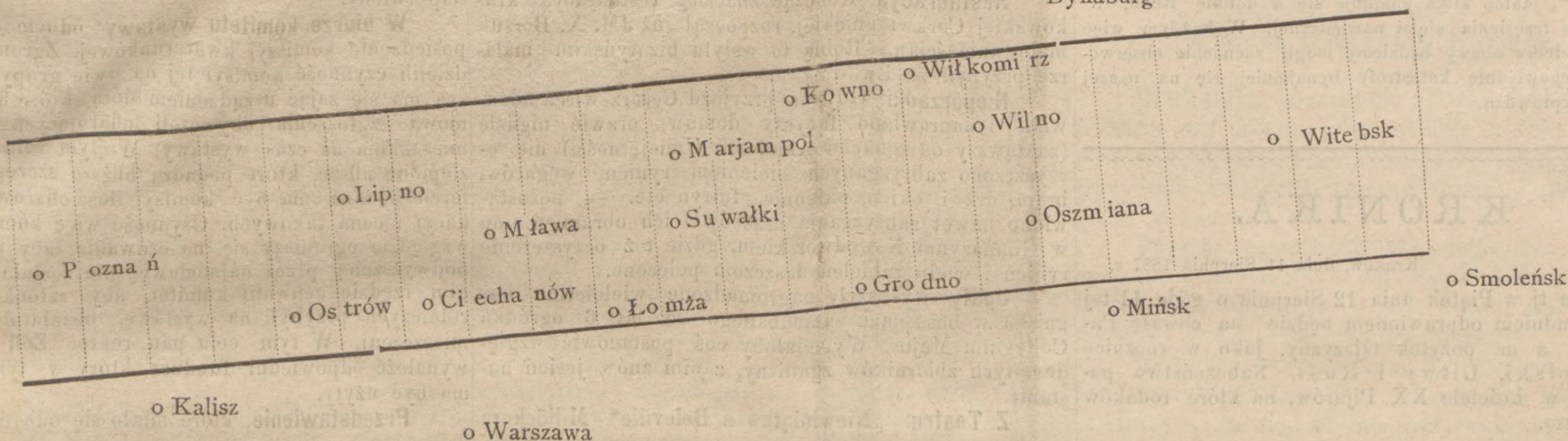
Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Pas całkowitego zaćmienia słońca na ziemiach polskich.



KALENDARZ.

Dziś: 11-go Zuzanny panny męcz. Imię słowiańskie: Włodzimira.

Jutro: Klary, Hilaryi i Felicysymy. Imię słowiańskie: Rosław.

Pojutrze: Hipolita i Kasyana. Imię słowiańskie: Włodzimira.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 45. Zachód o godz. 7 m. 25. Długość dnia 14 g. 40 m.

O zaćmieniu słońca, oczekiwanem w dniu 19 sierpnia b. r. donosi „Kosmos“: „W Galicyi największem będzie zaćmienie w Krakowie gdzie wyniesie nieco więcej nad 11 cali, we Lwowie będzie o ćwierć cala mniejszem niż w Krakowie (toż samo i w Brodach), w Kuttach i Czerniowcach wyniesie tylko 10 i 1/3 cala. Zaćmienie to jest ważne dla nauki dla tego, że będzie widzialnem w środkowej Europie, a więc umożliwi czynieninie bardzo ważnych spostrzeżeń, a najważniejszem jest i dla tego, że słońce wtedy znajdzie się w znacznem oddaleniu od ziemi, wyda się więc stosunkowo dość małem, księżyc zaś wielkim, wskutek czego długość zaćmienia będzie znaczną, bo od 4 — 5 minut. We Lwowie największe zaćmienie zacznie się o godzinie 5 minut 42, w Tarnopolu o godzinie 5 min. 45 1/2, w Tarnowie o 5 min. 28. 1/2, w Krakowie o 5 min. 26 rano.“

Przepowiednie na rok 1887. Wiara w związek bezpośredni między zjawiskami kosmicznemi i ściśle ziemskiemi, przekonanie o wpływie ciał niebieskich na życie naszej planety, a zatem pośrednio i na życie ludzkie, są tak stare niemal jak cywilizacja. To też nic dziwnego, że dotychczas otrząść się z nich nie możemy, a każdy niezwykły fakt na niebie wywołuje nowe reminiscencye dawnej astrologji, proroctw Nostradamusa, przepowiedni Zadeki, Brüssa i innych. Nauka, jako utwór umysłu ludzkiego, również nie mogła się wyłamać z pod tej ogólno-ludzkiej tendencyi wiązania faktów niebieskich i ziemskich. Wiecznie więc powtarzały się, powtarzają i powtarzać się będą hypotezy naukowe, w ten lub inny sposób rzeczony związek wyświetlające. W ostatnich czasach najwięcej zainteresowania w kołach przyrodniczych wzbudziły dwie zwłaszcza hypotezy tego rodzaju, mianowicie: hypoteza o związku między liczbą plam słonecznych a objawami zorzy północnej i wogóle magnetyzmu ziemskiego, tudzież hypoteza Falba-Perreya.

Rudolf Falb, urodzony w 1836 roku, z powołania ksiądz (jakkolwiek następnie ożenił się), wypowiedział główne zasady swej teorji o związku między trzęsieniami ziemi a ruchami księżyca i słońca jeszcze w 1870 i 1875, tudzież w 1880 roku starał się ją uzupełnić w dziełach naukowych, nie zaniedbując popularyzacji w pismach niemieckich, przedewszystkiem „Gegenwart“. Ostatnia okoliczność tłumaczy powszechną wziętość teorji Falba. W głównych zarysach teorya ta może być streszczoną w sposób następujący: Wnętrze ziemi, skutkiem nadzwyczaj wysokiej temperatury, znajduje się w stanie płynnym, albo przynajmniej plastycznym. Masa wewnętrzna, podobnie jak wody w morzach i oceanach, pod wpływem przyciągania słońca i księżyca podlega ruchowi falistemu, wznosząc się ku górze jak przypływ morski. Wznosząca się ku górze masa wypełnia szczeliny i podziemne jaskinie, a napotkawszy w nich obficie nagromadzoną wodę, natychmiast takową w parę zamienia. Prężność pary wodnej jest najbliższą przyczyną wybuchów wulkanicznych, które zdarzają się w miejscach, gdzie budowa skorupy ziemskiej jest słabszą i pozwala lawie na powierzchnią wypływać; taż sama prężność pary w innych punktach powoduje niejako wybuchy wewnętrzne, rezultatem których są dostrzegane na powierzchni wstrząśnienia. Wedle teoryi Falba zatem trzęsienia ziemi będą zdarzać się w danej miejscowości przedewszystkiem w czasie przejścia księżyca przez dany południk w punkcie przyziemnym*), a zatem prawdopodobnie i wczasie zaćmień tak księżycowych jak i słonecznych, jeżeli naturalne budowa skorupy ziemskiej w tem miejscu trzęsienie umożliwia. Ponieważ nadto słońce, jakkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, wszakże pewien wpływ na przypływ tak wody jak i wewnętrznej lawy okazuje, przeto trzęsienia ziemi są najprawdopodobniejsze wtedu, gdy siły atrakcyjne słońca i księżyca działają w jednym kierunku w danym punkcie powierzchni ziemi, t. j. mianowicie w czasie zaćmień słonecznych. Oto dlaczego tyle było zapowiedzi trzęsienia ziemi na sierpień r. b.

Falb na zasadzie swej teorji przepowiedział trzęsienie ziemi w [illegible] Etny w 1875. Na rok bieżący również Falb dwa wstrząśnienia na sierpień zapowiadał.

Sciślej i bardziej naukowo formułował powyższą teoryę słynny *seismolog* *) francuzki Perrey i uczeń jego Montessus w trzech prawach, wyprowadzonych na zasadzie statystyki trzęsień. Przypuszczali oni nadto na zasadzie spostrzeżeń, że wewnętrzna masa płynna posiada pewien ruch wirowy niezależnie od ruchu ziemi około osi. Owe wiry wewnętrzne w połączeniu z przypływami spowodowanemi przez przyciąganie księżyca, uwarunkowują falisty ruch płynnego jądra, który na powierzchni objawia się w peryodycznych wstrząśnieniach.

Oto w krótkości naukowa podstawa teorji związku między zaćmieniami a trzęsieniami ziemi. W obecnym stanie nauki geologicznej teorya powyżej wyłożona ma nader niewielu zwolenników. Przeciwnie, trzęsienia ziemi obecnie tłomaczą się jako następstwa procesów naturalnych w samej skorupie, niezależnych w zupełności od ruchu ciał niebieskich. Ramy artykułu nie pozwalają nam wdawać się nawet w popularny wykład współczesnej seismologji, wspomnim więc tylko o najcięższych zarzutach przeciwko teorji Falba-Perryera przytaczanych. Przedewszystkiem teorya o płynnym stanie wnętrza ziemi jest jeszcze problematyczną; takie powagi jak Hopkins, Mallet, sir William Thomson, wprost ją odrzucają, w każdym zaś razie, co i sam Falb przyznał zresztą, grubość skorupy ziemskiej nie może być mniejszą od 1/4 promienia kuli, to jest około 1,600 kilometrów. Tymczasem głębokość punktu wyjścia zbadanych trzęśnień ziemi, obliczona wedle metód Malleta i Seebacha, waha się w granicach 38 kilometrów (trzęsienie nadreńskie w 1846) do 8 1/2 kilom. (trzęsienie w r. 1878), trzęsienie zaś zaś ziemi na Ischji rozpoczęło się na głębokości tylko jednego kilometra. Przypuszczając nawet, że temperatura ku wnętrzu ziemi wzrasta proporcyonalnie, to i w takim razie źródło a zarazem przyczyna najgłębszych wstrząśnień ziemi znajdowały się w punkcie o temperaturze nie wyżej od 500 stopni Celzyusza, nadto w granicach pokładów napływowych, grubość których nie mniejszą jest o 50 kilom. A zatem trzęsienia ziemi rozpoczynają się w punktach, gdzie skorupa jest zupełnie stałą, a nader nieprawdopodobnem jest przypuszczenie, aby punkty te łączyły się z płynnem jądrem

---

*) Księżyc w obiegu swym około ziemi znajduje się od niej raz bliżej, raz dalej; najbliższy punkt nazywa się przyziemnym (*perigeum*).

*) *Seismos* — słowo greckie = wstrząśnienie.

ziemi szczelinami długiemi na tysiąc kilkaset kilom., przez które zresztą w każdym razie siła przyciągania nie mogłaby masy wewnętrzne na takiej długości przesunąć. Statystyka rownież nie potwierdza teryi Falba-Perreya; tak wedle nader sumiennych obliczeń Lazeau, na 100 wypadków trzęsienia ziemi w Szwajcaryi potwierdziło teoryę zaledwie 16; 33 wprost sprzeciwiało się zasadom niemieckiego księdza, a 51 wypadało neutralnie. Otóż teorya, posiadająca tylko 16% prawdopodobieństwa, za zdobycz naukową uważaną być nie może.

Zważywszy wszakże, że z każdej sposobności dla sprawdzenia tej lub innej teoryi korzystać należy, projektowono na posiedzeniach komisyi słonecznej ustawienie przyrządów dla obserwowania trzęsień ziemi (seismometrów) po wszystkich stacyach zaćmieniowych. Z powodu trudności praktycznych propozycya ta uwzględnioną nie została, ponieważ jedyny fabrykant dokładnych seismometrów, Fischer w Zurichu, nie mógłby tylu skomplikowanych przyrządów narazie wybudować, a proste seismometry systemu Lazeau lub Langa w danym razie się nie kwalifikują.

Gdyby nawet przecież teorya Falba sprawdziła się w r. b., to w każdym razie ani w Wilnie, ani w całym pasie zaćmieniowym obawiać się trzęsienia ziemi nie potrzebujemy. Budowa geologiczna albowiem rzeczonego pasu jest taką, iż uniemożliwia gwałtowne objawy podziemnych uderzeń. Cała Litwa i większa część Królestwa jest takąż „wyspą bezpieczną“, jakich kilka znajduje się w dolinie Renu, liczne przez trzęsienia ziemi nawiedzanej. W każdym więc razie bez cienia obawy będziemy mogli zaćmienie obserwować i przepowiednie katastrofy bynajmniej się na naszej ziemi nie sprawdzą.

KRONIKA.

Kraków, dnia 11 Sierpnia 1887 r.

Jutro tj. w Piątek dnia 12 Sierpnia o godz. 11-tej przed południem odprawionem będzie na chwałę Panu Bogu, a na pożytek Ojczyzny, jako w rocznicę Unii Polski, Litwy i Rusi, Nabożeństwo pamiątkowe w kościele XX. Pijarów, na które rodaków się zaprasza.

Wiadomość o zamknięciu kościoła w Tyńcu i o zakazie odprawienia tam nabożeństw dla niebezpieczeństwa jakoby ruiny, okazała się fałszywą. Służba Boża nie doznała przerwy,.

Z wystawy. Pawilon główny mający na swym poziomie około 6.000 metrów kwadr. przestrzeni jest już zupełnie ukończony. Budynek ten, na trzech swych kopułach będzie miał maszty z flagami i całe szeregi flag na szczytach dachowych, front zaś jego będzie ozdobiony malowanemi godłami: przemysłu, sztuki, handlu i rolnictwa, herbami Krakowa i Lwowa, tudzież ozdobnym kolorowym napisem i tarczami herbownemi ziem: Przemyskiej, Oświecimskiej, Stanisławowskiej, Sandeckiej, Kołomyjskiej, Zatorskiej, Tarnowskiej i Tarnopolskiej. Godła te i herby malują sposobem zwanym „al tempere“, t. j. matowemi farbami, na blejtramach płóciennych, które pot m będą wstawione w ściany frontowe, pp. Strojnowski i Daszkiewicz, skończeni i bardzo zdolni uczniowie naszej szkoły sztuk pięknych, co jest rękojmią ich artystycznego wykonania.

Pawilony prywatne też się wznoszą powoli. Dziś już stoją gotowe kioski: na wystawę cementu ze Szczakowej, chmielu z Krzeszowic, mąki kościanej z Grzegórzek, piwa z browaru Götza, nafty z Gorlic, wyrobów górniczo-hutniczych, pierników p. Czyńskiego z Jarosławia i t. d.

Restauracya. Kończąc znaczną restauracyą krakowskiej Cerkwi unickiej, rozpoczął już JM. X. Borsuk malowanie ścian. Robią to wstylu bizatyńskim malarze przybyli ze Lwowa.

Nieporządki. Gdy na przyjazd Cesarzewicza odnawiano i naprawiano facyaty domów, prawie nigdzie (zacząwszy od gmachu Akademii Umiejętności) nie oczyszczono zabryzganych bieleniem rynien, węgarów, bram, drzwi, okien, okiennic, futryn etc. — pozostawiono nawet zabryzgania napisów i ich obramień, np w Gimnazyum Nowodworskiem, gdzie też oczyszczenie rynien i wielu zabieleń deszczom polecono.

Upały wysuszyły nagromadzone wieloletnie bagniska w bassenach zaniedbanego od lat 6 ogródka Collegium Majus. Wypadałoby coś postanowić względem tych zbiorników zgnilizny, zanim znów jesień nastanie.

Z Teatru. „Niewiniątko z Beleville“ Millöckera nie ściągnęło wczoraj zbyt licznej publiczności, choć dobra obsada powinna była zachęcić do zapełnienia teatru. Operetka ta należy wprawdzie do słabszych utworów tego rodzaju Millöckera, jako jedna z pierwszych jego kompozycyj, jednak posiada kilka wcale udatnych i melodyjnych ustępów solowych i ensemblowych, które przy należytem wykonaniu podobać się muszą. Tytułową rolę odegrała bardzo dobrze panna Praun. Jest to jedna z najlepszych kreacyj tej milutkiej artystki. Pełna naturalności, swobody i wdzięku gra, miły głos, którym panna Praun nader zręcznie włada, wreszcie powab i uroda, złożyły się na doskonałe odtworzenie postaci sympatycznego niewiniątka. Fabrykanta lamp Troupeau, odegrał z właściwym sobie artyzmem p. Zboiński, zaś kirasyera Godiberta z przejęciem i precyzyą odtworzył p. Myszkowski. P. Kasprowicz z roli ciotki Bergamotte wywiązała się doskonale, pp. Karpiński i Recki śpiewali i grali wcale dobrze. Dziś na dochód członków chóru i orkiestry przedstawionym będzie po raz ostatni „Baron cygański,“ Straussa. Sumienna praca beneficyantów powinna zachęcić publiczność do tłumnego zapełnienia sali, zwłaszcza że „Baron cygański“ po raz ostatni odegranym będzie, a nadto nowe kuplety odśpiewa p. Gasiński.

Kwiaton iglicy, co w czasie poświęcenia „Collegium novi“ spadł ze szczytu tego gmachu, dotąd nienaprawiony.

W biurze komitetu wystawy odbyło się wczoraj posiedzenie komissyi kwaterunkowej. Zgromadzeni podzielili czynność komisyi tej na dwie grupy: 1) komisya ma się zająć urządzeniem bióra, które będzie przyjmować zgłoszenia obywateli ofiarujących za opłatą mieszkania na czas wystawy. W tym celu zostaną rozlepione afisze, które podadzą bliższe szczegóły. W ofercie podana ma być komisyi ilość ofiarowanych ubikacyj i cena takowych. Czynność więc komitetu w tym względzie ograniczy się na czuwaniu, aby podana cena podwyższoną przez najmodawcę nie została. 2) W drugim rzędzie uchwalił komitet, aby członkowie kółek rolniczych przybyli na wystawę, bezpłatnie zostali umieszczeni. W tym celu pan rektor Zoll podjął się wynaleźć odpowiedni fundusz, który w tym kierunku ma być użyty.

Przedstawienie, które miało się odbyć w Piątek

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

— Sądzisz pani, że to mało? Hm! podług mnie, ładny kawałek pieniędzy! owszem wcale hojna zapłata!

„*Zapłata!*“

Armatnia kula nie zraniłaby jej tak srodze, jak ten maleńki wyraz: „zapłata!“ Czuła się bliską zemdlenia; w oczach jej się ćmiło, w uszach szumiało, purpura warg przeszła w kolor siny. Zamiast pięknej, zbytkownej komnaty, ujrzała się naraz wśród obszernej równiny Majtheny, a na tle czerwonego nieba wspomniała ową złowrogą twarz człowieka, koszącego zwiędłe zboże, tak uderzająco do Fabrycyusza podobnego, a który tak straszne przekleństwa na jej głowę miotał! Wtem, zacisnęła zęby i pięście: precz z babską słabością! teraz więcej niż kiedy trzeba przytomności umysłu!

A piękny magnat, patrząc na nią, uśmiechał się. Przysunął fotel bliżej jeszcze, i szepnął:

— Przebacz piękna pani! za ostro może mówiłem! ale trudno; trzeba się pogodzić z losem. W każdym razie, wszakże wrota nie zamknięte, chcesz nowych nagród, połóż nowe zasługi!

A omdlewające i pożądliwe spojrzenia, któremi ją obejmował, wyraźnie świadczyły, jakiego to rodzaju zasług pan kanclerz sobie życzy.

A papuga wciąż z łudzącą prawdą udawała całowanie i miłosne szepty.

Juljanna czuła, jak rumieniec wstydu oblewa jej twarz.

Jestto najpiękniejsza barwa na licu młodej kobiety.

A teraz jedno jedyne drgnienie pysznych, sinych powiek, jedno krótkie przelotne wejrzenie wystarczyłoby na zapewnienie zupełnego zwycięztwa, lecz nie! jej błękitne oczy nie zasnuły się miłosnym czarem, przeciwnie: rozwarły się szeroko, okrągło, dumnie, przybrały barwę ciemno-zielonawą, i cisnęły groźnym sarkazmem.

Wstała, mówiąc głuchym, drżącym głosem:

— Dobrze; jeszcze nieraz się zasłużę!

I wyszła nie ukłoniwszy się nawet na pożegnanie.

W przedpokoju stały całe rzędy czekających na posłuchanie. Spojrzenia młodej kobiety nie zwiastowały nic dobrego, a kilku inwalidów podpierając się na swych kulach szepnęło coś między sobą: „Si hoc in virido, quid adhuc in arido? (Kiedy tak zielonej gałęzce, to cóż suchym łodygom?)

I nie zawiedli się, kanclerz ani jednej prośby dziś nie przyjął.

Juljanna, ze zranioną dumą pragnęła tylko ciszy, samotności, aby ze zdrowym rozsądkiem rozpatrzeć obecne swoje położenie.

„Dosięgłszy zenitu, tem niżej upadniesz“ oto słowa, któremi ją pogroził ów żniwiarz do Fabrycyusza podobny; ale ona głuszyła to straszne wspomnienie, niechciała myśleć o tem, lecz darmo! ciągle jej się zdawało! że widzi i słyszy tego człowieka.

„Hojna zapłata!“ Te dwa wyrazy tkwiły, jak zatruta strzała w jej sercu. Choćby te tysiąc dukatów dziesięć razy większą wartość miały, nie zgoiłoby to bólu obelgi!

Najpierw więc przyszło jej na myśl pojechać do Pragi do ks. Wratysława; zastanowiwszy się jednak, uznała, że teraz jego protekcya więcej mogłaby jej zaszkodzić, niż pomódz.

Przedstawić sprawę nowemu królowi, też na nic; odeśle ją do Węgierskiego kanclerza.

Te nieszczęsne tysiąc dukatów tak jej bruździą, że już teraz nie będzie się mogła odwoływać na leutszauskie warunki, a tylko chyba na dokument, który Pàlffy w zastępstwie zgasłego cesarza podpisał;

A zatem zwrócić się musi przedewszystkiem do Pálffy'ego, i prosić go o opiekę przed Illeshàzy'm

Wiedziała, że to są dwaj przeciwnicy, bo rywale.

Wspólna tajemnica, a mianowicie figiel, wypłatany Andernachowi dawał jej wszelką rękojmię, że prośba jej nie będzie daremną.

Powziąwszy więc to postanowienie, pozostało jej tylko dowiedzieć się, gdzie Pàlffy obecnie przebywa, a mając tak liczne stosunki w kołach dyplomatycznych, nie przyszło jej to z trudnością.

Ukończywszy układy w Szathmár, miał były pełnomocnik Józefa I-go ogromnie trudne dzieło do załatwienia, a mianowicie zdobycie Munkácsu, który dotąd jeszcze pod wodzą Stefana Szenynyei nie chciał odstąpić księcia.

A wreszcie i tego z powodzeniem dokonawszy, przebywał obecnie w Kàssa, bardzo będąc zajęty różnemi sprawami.

Jakie to były sprawy, nie powiedziano Juljannie; zresztą nie dopytywała się tak dalece.

Natychmiast wyprawiła się w podróż.

Jadąc z Rosenau do Szmöllnitz, przejeżdżała obok Krasznahorki.

Spojrzała na sławny ten zamek, i nie odwróciła odeń oczu, dopóki nie zniknął za górami. O czem dumała? A raczej o czem *nie* dumała, patrząc na siedzibę tego, z którym ją niegdyś tak blizkie stosunki wiązały?

O jednej tylko rzeczy napewno nie pomyślała, a mianowicie, żeby zboczyć i odwiedzić go.

A przecież mogłaby to uczynić: Andràssy jest wdowcem, a słomiana wdowa bez żadnego narażenia opinii może odwiedzić człowieka, któremu żona umarła.

A znalazłaby tu poplecznika, potężniejszego od wszystkich własnych zasług. Rycerza takiego znaczenia, jak Andrássy, przyjętoby w Wiedniu z otwartemi ramionami: mimo dąsów kanclerza, jego najmniejsze żądanie pochwyconoby w lot i w jednej chwili spełniono: potrzebowałby tylko rzucić na jakiś czas swoje orle gniazdo, a wszystkie plany i marzenia Juljanny przestałyby być zamkami na lodzie.

Ominęła jednak Krasznahorkę.

Może i w jej sercu budziło się coś.

Ciąg dalszy nastąpi.

to jest jutro w sali Redutowej musiało być odłożonem do przyszłego tygodnia.

Warszawa 9 sierpnia. Błąkająca się od pewnego czasu po wszystkich pismach pcgłoska o banku włościańskim dla Królestwa Polskiego ma się niedługo urzeczywistnić. Oddziały banku otworzone zostaną przy zarządach gubernialnych do spraw włościańskich i na początek otrzymują w równych podziale rs. 3,5000.000 z tak zwanych funduszów użyteczności publicznej. — Ogród Saski pozyskał nową ozdobę. Jest nią posąg Hygei którą publiczność oglądała na placu wystawy hygienicznej. — W Warszawie czynnych jest obecnie 5 młynów parowych, zatrudniających 254 robotników, z ogólną sumą produkcyi rocznej rs. 1,370,700. W gubernjiwarszawskiej jest w ruchu 17 młynów parowych o 120 robotnikach, z produkcyą roczną rs. 860,000. Wiatraków, młynów wodnych i konnych w gubernii warszawskiej znaduje się 1109 o 1240 robotnikach, z produkcyą rs. 4,162.700. — Warszawiacy o niczem nie mówią tylko o miss Dare. Dama ta w chwili wzniesienia się balonu chwyta się ząbkami za guzik od trapezu i puszcza się w świat nadpowietrzny. A że jest piękna i młoda, przeto niejeden pragnąłby towarzyszyć jej w tej podróży. Miss jednak boi się próżnego „balastu“ i „szyki“ warszawskie pozostają na ziemi.

X. WACŁAW SZTULC.

† **Wacław Sztulc**. Zapisujemy na tem miejscu stratę narodową. Wyrażenia tego nie cofamy, bo chociaż zmarły był synem czeskiej ziemi, tak jednak ukochał język polski i jego literaturę, tyle dał dowodów serdecznej miłości dla ziemi naszej, że stratę jego jako narodową oceniać musimy. W dzisiejszych czasach, gdy od nieszczęśliwego narodu odwrócili się wszyscy jego dawni przyjaciele, gdy nad brzegami Sekwany czczą manifestacyjnie pamięć takiego Katkowa, ubytek człowieka, którego uczuć nie spaczyła wyższa polityka, musi być ze smutkiem przyjęty przez nasze społeczeństwo.

Podajemy kilka dat z życia i działalności literackiej zmarłego:

X. Wacław Swiętopełk Sztulc, kanonik wyszehradzki urodził się 20 grudnia 1814 r. w miasteczku czeskiem Kladnie, i po ukończeniu nauk teologicznych w r. 1835 przyjął święcenia kapłańskie i oddał się z zamiłowaniem literaturze. Przyjaźń zawiązana na ławach uniwersyteckich z Jerzym Lubomirskim zachęciła go do poznania naszej literatury — sympatyzując z narodem, pragnął arcydzieła jego piśmiennictwa przyswoić własnej literaturze. Już w roku 1834 przełożył dumę o Zółkiewskim J. U. Niemcewicza, a następnie Trzech Budrysów Adama Mickiewicza. Tłómaczenia te uzyskały poklask ogólny, czem zachęcony wziął się do tłumaczenia Konrada Wallenroda — tłomaczenie to jest prawdziwem arcydziełem i było powodem zawiązania korespondencji z Mickiewiczem. Kolejno tłomaczył poezje Zygmunta Krasińskiego, Pola, Siemieńskiego (którego znał osobiście) Goreckiego, i t. d. Dom jego był otwarty dla przejeżdżających literatów polskich, — ściślejsze stosunki zawarł z W. A. Maciejowskim. Zgromadzał u siebie uczonych czeskich i czytał im arcydzieła polskiej literatury. Na ścianach jego mieszkania wisiały: obraz N. M. P. Częstochowskiej, oraz portrety znakomitych polaków. W kołach uczonych czeskich nazywano go „naszym Polakiem.“ W roku 1859 odwiedził Kraków, a następnie Warszawę, gdzie zawiązał stosunki z J. Bartoszewiczem, K. Wł. Wójcickim, Al. Przeździeckim, Chęcińskim, Gregorowiczem, Jenikem i t. d. Na cześć jego wydano d. 4-go września bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele literatury i sztuki. W literaturze czeskiej znanym był jako autor wielu dzieł historyczno-religijnych, i jako wydawca kilku pism zbiorowych i dziennika politycznego „Pozor.“ Za młodu pisał ballady, które wielce były popularne i wysoko przez znawców cenione, — później jednak zdawało się, że oddany filantropji i zajęciom powołaniu, porzucił poetyczną niwę. Ostatni bowiem z tych lat zbiorek jego oryginalnych poezyj wyszedł w r. 1845 p. t. „Pomnienky na cestach života.“ W dwadzieścia lat później jednak rozpoczął wydawnictwo kilku zbiorów lirycznych swoich poezyj, które głównie nazwisko jego utrwalą w literaturze. Forma tych poezyj bardzo oryginalna, a duch patrjotyczny wiejący z nich zapewnił im wielką popularność. Prócz tego cieszył się sławą wybornego kaznodziei.

Prostota jego, oddanie się ulżeniu losu nieszczęśliwym, stały się prawie legendowemi. Zanim został kanonikiem wyszehradzkim, był kapelanem zakładu dla ślepych, następnie do r. 1848 spowiednikiem w zakładzie obłąkanych, dalej profesorem teologji. Opuszczającego stanowisko profesora, żegnała młodzież wspaniałym korowodem z pochodniami, tak wszędzie umiał miłość dla siebie zaskarbić.

Cześć pamięci zacnego przyjaciela naszego narodu!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dziwny, niemal komiczny charakter przybiera całe to wybieranie się księcia Ferdynanda do Sofji tajemniczą zasłoną przykryte. I kto wie jeszcze, czy przed wyjściem dzisiejszego numeru telegram nie przyniesie wiadomości, że książe nie wyjechał jeszcze, że dziś rano spokojnie.... kawę pije w Ebenthal, podczas gdy gazety każą mu odbywać odysseję po dalekich krajach. Taką wiadomość sygnalizowano z Ebenthal do Wiednia... jeszcze wczoraj rano. Tymczasem późniejsza depesza prostuje tę wiadomość, że książe wyjechał z Ebenthal. Ucieczką trzeba chyba nazwać ten wyjazd, jeżeli o 9-tej godz. książe pożegnał się z księżną matką, która wyjeżdżała z Ebenthal. Tymczasem księżna Klementyna wróciwszy o godz. 2-iej po południu... zastała ukochanego synka zagłębionego w odczytywaniu korespondencyi i zajętego przygotowaniami do wyjazdu, na kilka minut przed 3-cią naznaczony bowiem był odjazd. Aby uniknąć wszelkich podejrzeń dwa n a j ę t e f i a k r y stały w sieni zamkowej blisko schodów. Hofrat Fleischman oczekiwał przy drzwiczkach powozu księcia. W przedsionku zgromadzili się słudzy zamkowi, aby swego pana pożegnać. Pięć minut przed trzecią ukazał się książe, który szybko wskoczył do powozu, skinąwszy ręką domownikom na pożegnanie. Razem z nim wsiadł do powozu hofrat Fleischman. W drugim powozie jechał przyboczny kamerdyner, syn portjera — ulubieniec księcia; na kozioł powozu włożono tylko ręczny kufereczek księcia i ciepły płaszcz jego. Powozy wyjechały na dworzec kolei północnej. Tu oczekiwał go rotmistrz centralnej szkoły ekwitacyjnej honwedów Gaza Dobner v. Reutenhof u. Dettendorf w cywilnym stroju, który bardzo się niecierpliwił, gdyż już po raz drugi dzwoniono — a książe się nie ukazywał. Gdy wreszcie nadjechały powozy, wysiadającego księcia powitał naczelnik stacyi. Książe pożegnawszy się z panami Fleischmanem i Dobnerem szybko przebiegł peron i wsiadł do wagonu klasy pierwszej, idącego wprost do Wiednia. O godzinie 3 minut 15 wyruszył pociąg prosto przez Gänsendorf do Marchegg, pominąwszy Dürnkrut. W Peszcie miał się książe zatrzymać kilkanaście godzin incognito: ztąd extra cugiem ma się udać w dalszą podróż. Hofrat Fleischman i Dobner mieli dopiero o godz. 11 w nocy wyjechać. W towarzystwie księcia aż do Pesztu znajdował się tylko jeden strzelec przyboczny.

Ciekawą jest wiadomość, że książe miał się z drogi wrócić, i dopiero za kilka dni do Sofii wyjedzie. A to dopiero niezdecydowany!

Chyba taka komedya zniecierpliwiłaby Bułgarów, ogromne czyniących przygotowania, którzy nawet dzień sobrania zaznaczyli na 13 Sierpnia do Tyrnowy. Księcia oczekują dzisiaj w Turn-Severin, zkąd ma się udać osobnym statkiem do Ruszczuku.

Francuzka gazeta „Soir“ z zastrzeżeniem podaje wiadomość, że Boulanger, bawiącego w kąpielach Royat ambassadora rossyjskiego pana Mohrenheim zaprosił do siebie. Mohrenheim oddał tylko kartę wizytową i przesłał o tem wiadomość ministrowi Flourens.

„Nordd. Allg. Ztg.“ przytacza liczne przykłady prześladowania Niemców w Rossyi. Tłumy ludu niemieckiego opuszczają Wołyń (!) gdyż władza i ludność (!) wprost niemożliwym czynią tamże pobyt. Tłumy te chcą osiedlić się w Poznańskiem.

Stosunek Niemiec do Francji jest ciągle naprężony. Trzydziestu robotników francuskiej kolei wschodniej otrzymało rozkaz wydalenia się od władz Alzackich. Oziębienie to zaznacza jeszcze więcej sposób, w jaki „Post“ krytykuje okólnik francuzki o wielkiej wystawie powszechnej mającej się odbyć w Paryżu.

W przeciwieństwie do nadchodzących z Londynu, a w poniedziałkowym numerze podanych wieści o niepomyślnym stanie zdrowia następcy tronu, twierdzą w Berlinie, że zdrowie pacyenta z dniem każdym się polepsza. Uzdrawiającym czynnikiem ma być morski klimat Anglii. Przedłużenie więc tamże pobytu i wyjazd ewentualny do Szkocyi nie ma żadnego zatrważającego charakteru.

W Odessie wybuchły między studentami uniwersytetu rozruchy, do których przyłączyli się także gimnazyaliści. Powodem jest rozporządzenie podwyższające półroczną opłate za kolegia z pięciu na dwadzieścia pięć rubli. Studenci wybili rektorowi Porunow wszystkie szyby i zagrozili obiciem kilku profesorom. Czterdziestu winnych wydalono z Uniwersytetu, wielu prócz tego zostało aresztowanych. Pomiędzy jednymi i drugimi znajduje się wielu synów wysokich wojskowych.

Sfery wojskowe we Francyi interesują się żywo rezultatami, osiągniętemi przy próbie nowego karabina, wynalazku kapitana artylleryi Pralon'a. Próby te odbywały się w strzelnicy wojskowej w Bourges. Kapitan Pralon posługiwał się karabinem 8-millimetrowym, przyjętym w 1886 r. przez najwyższą radę wojskową w całej Francji, ale bez mechanizmu repetyerowego. Wynalazek Pralon'a polega na tem, iż kulom ołowianym daje pokrycie ze stali, zamiast używanego dotychczas niklu. Blaszki stalowe jego wynalazku nie uszkadzają podczas wystrzału lufy; a przez to siła kuli, uderzającej w jakiś cel, staje się pięć razy dzielniejszą. Tak przebiła kula Pralon'a wystrzelona z odległości 100 metrów od celu, płytę stalową na 30 millimetrów grubą. Skrzynie służące w niemieckiej armii do przechowywania prochu, zrobione są z grubej blachy żelaznej. Trzecią kulą przebił w obecności generała Ferron'a, kapitan taką skrzynię. Mimo to, że wynalazek Pralona niezaprzeczoną posiada doniosłość, niemożna jednakowoż w obecnej chwili myśleć o zaprzestaniu fabrykacji karabinów repetyerowych. Jedynie w miejsce przyjętych zeszłego roku kul z niklową obwódką, wejdą prawdopodobnie kule z pokryciem stalowem.

Własne telegramy Kurjera

Bruksella 10 sierpnia. Pożar w Herbogenwaldzie nie ustaje. Dwa wielkie hotele dla turystów zgorzały. Ogień obejmuje 5000 hektabów. 600 żołnierzy pracuje dniem i nocą, aby pożar przeciąć.

Paryż 10 sierpnia. »Gaulois« na podstawie interwiewu z obcym dyplomatą twierdzi, że wyjazd Koburga grozi wojną na wiosnę. Kalnoky bardzo się zaangażował.

Moskwa 10 sierpnia. Boulanger przysłał telegram kondolencyjny wdowie po Katkowie, w którym żałuje, że nie był wstanie być na pogrzebie najlepszego przyjaciela Francyi.

Ruszczuk 10 sierpnia. Przy wczorajszej uroczystości pułku pionierów, na odbytym bankiecie, wzniósł Stambułow pierwszy toast na zdrowie »najłaskawszego władcy kraju, Ferdynanda I. księcia Bułgaryi«

Dżiurdżiewo 10 sierpnia. Yacht »Ks. Aleksander I.,« wiozący na pokładzie członków regencyi, miał podróż niepomyślną. Obawiają się, iż regenci nie przybędą dość wcześnie do Widdynia, aby powitać księcia Ferdynanda Koburskiego na ziemi bułgarskiej.

Dżiurdźiewo 10 sierpnia. Książe Ferdynand odbędzie z Pesztu podróż Dunajem, na statku *Neptun* aż do Drenkowy a ztąd na statku *Kazań* do Klozdowy. Książe przesiędzie się na brzegu serbskim i w całej swej podróży nie dotknie ani terytoryum ani brzegu rumuńskiego.

Widdvń 10 sierpnia Tutejszy komendant otrzymał od ministra Naczewicza trzy sprzeczne depesze. W pierwszej kazał poczynić na przyjęcie księcia na 19go b. m.; w drugiej polecił przyspieszyć przygotowania, albowiem przyjazd księcia został naznaczonym na 10 b. m.; wczoraj zaś telegrafował: »Książe przyspieszył wyjazd, oczekujcie nas dzisiaj, we wtorek, późnym wieczorem«.

Londyn 10 Sierpnia Niemiecki następca tronu udał się do Braemar w Szkocji.

Berlin 9 sierpnia W sferach rządowych uważają rozwiązanie towarzystwa imienia Marcinkowskiego w Poznaniu za nieuniknione. Rząd uważa stowarzyszenie to za »ognisko polskiej propagandy«.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Zawiadamiam niniejszem, że do dnia 18 Sierpnia przyjmuję ogłoszenia do katalogu pierwszej ogólnej „Wystawy Sztuki polskiej w Krakowie“.

Katalog jako illustrowany i wydany na pięknym papierze, nietylko będzie miał wartość chwilową, ale przechowywany zostanie jako cenna artystyczna pamiątka Wystawy. Katalog ten będzie niezbędny dla każdego zwiedzającego, dzieła sztuki będą bowiem opatrzone tylko numerami, katalog więc dopiero wyjaśni treść i odsłoni nazwisko wystawcy.

Cena ogłoszenia na całą stronnicę 10 złr., na pół stronnicy 6 złr.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ,
(księgarnia, hotel Saski).

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

Dziś

Na dochód członków chóru i orkiestry.

Baron cygański

operetka w 3 aktach Straussa.

Osoby:

Hrabia Piotr Homonay — Pan Koncewicz.
Conte Carnero, królewski komisarz — Pan Gasiński.
Saador Barinkay, młody emigrant — Pan Karpiński.
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów w Banacie — Pan Myszkowski.
Arsena, jego córka — Panna Babińska.
Mirabella, guwernantka w domu Żupana — Pani Kasprowiczowa.
Ottokar jej syn — Pan Recki.
Czipra, stara cyganka — Panna Praunówna.
Saffi, cyganka — Pani Radwan.
Poli, Joszi, Terko, Michaly, Janczi — cyganie — Pan Łomiński. Pan Piasecki. Pan Chudkowski. Pan Nowiński. Pan Gumplowicz.
Burmistrz Wiednia — Pan Pruszyński.
Herold — Pan Święcki.
Józiek, latarnik — Pan Senowski.
Miksa przewoźnik — Pan Pasternak.
Irma, Aranka, Katicza, Etelka, Jelona, Ilka, Gumri, Imre, Tamás, Kalman, Matys — przyjaciółki Arseny — Panna Wajgel. Panna Rutkowska. Pani Łomińska. Panna Fiedler. Panna Malczewska. Pani Borodziej. Panna Wilkus. Panna Nowicka. Panna Borodziej. Panna Zion. Panna Piwońska.
Istvan, służący Żupana — Pan Gamski.

Majtkowie, Cyganie, Cyganki, Dzieci, Drabanci, Grenadyerzy, Huzary, Markietanki, Dworzanie, Paziowie, Damy dworu, Czikosi, Lud, Wojsko.
Rzecz dzieje się w drugiej połowie zeszłego stulecia. Akt I. w Banacie Akt II. w cygańskiej wsi tamże. Akt III. w Wiedniu.
Nowe kostyumy. — Nowe kuplety. — W drugim akcie czardasz w 8 par.

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA
wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie
i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

100 Biletów wizytowych od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

Do sprzedania trzy bilardy z bilami, wiadomość w cukierni Warszawskiej Adama Roszkowskiego.

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Kamienie pod budowę do sprzedania Garncarska 7.

Realność pod Zamkiem Nr. 40 i 41 (o dwóch frontach) wynosząca **przeszło Tysiąc cztery sta kwadratowych** sążni przestrzeni jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania za cenę po 21 złr. za kwadratowy sążeń licząc wraz z budynkami. — Bliższej wiadomości udziela biuro Adr. Dra Retingera, Kraków, ulica Wiślna Nr. 3.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego« w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiego.